

JÓZEF WIŚNIEWSKI
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; PRL; Ludowe Wojsko Polskie; Wojsko Polskie; służba w Ludowym Wojsku Polskim; Trzeci Berliński Pułk Piechoty w Ciechanowie; fotografie opowiadane; praca instruktora wychowania fizycznego; wychowanie fizyczne w Ludowym Wojsku Polskim; sport; piłka ręczna; Bemowo Piskie; Kraków

Byłem instruktorem piłki ręcznej

Praktycznie to najgorszą z tych wszystkich rzeczy to było to, że człowiek nie mógł robić to co chciał, tylko to co musiał. Wszystko było narzucone. Na przykład, gdybym ja chciał w pułku jakąś dyscyplinę sportu propagować, to ja jej nie mogłem propagować, bo program narzucał mi zupełnie co innego. I dla przykładu, dopiero pod koniec lat 50. stwierdzono, że piłka ręczna to będzie przydatna sprawa w wojsku. No bo to jest jedyna dyscyplina sportu, gdzie są trzy naturalne ruchy człowieka: bieg, rzut i skok. W innych dyscyplinach tego nie ma. To są trzy naturalne ruchy człowieka, które wykonuje: biega, skacze i rzuca. To tylko jest w handballu. I stąd też moja osoba w całym Okręgu Warszawskim zyskała na randze. Bo ja jeździłem jako instruktor uczyć po prostu ludzi, instruować jak należy prowadzić te zajęcia. I byłem, jakby to powiedzieć, specjalistą i tam gdzie jakaś jednostka była wyznaczona, że ma reprezentować Okręg Warszawski, no to już tam przydzielali mnie i trzy miesiące siedziałem tam. Na przykład w Bemowie Piskim, na tym odludziu, czy w Krakowie, czy w innych jednostkach. I tam ich trenowałem i uczyłem jednocześnie. Zawsze jak gdzieś prowadziłem zajęcia przez trzy miesiące, to z innych jednostek przysyłali do mnie na takie kursy instruktorskie. No to się zmieniał skład tych instruktorów z pułków. Bo byli instruktorzy nieetatowi w małych jednostkach. Na przykład jakaś samodzielna kompania, to tam nie było etatowych instruktorów, bo etatowi instruktorzy byli tylko w pułkach i w samodzielnych batalionach. A w jednostkach mniejszych, pododdziałach mniejszej rangi nie było. Więc myśmy ich po prostu szkolili. To mógł być ktokolwiek, albo personalny albo jakiś tam nawet szef służby takiej czy innej, dowódca kompanii czy plutonu. Oni pełnili nieetatowe obowiązki instruktorów wychowania fizycznego w jednostkach i za to mieli tam powiedzmy

dwieście złotych dodatku funkcyjnego, jako dodatkowe obowiązki służbowe. A oni przecież nie byli w tym fachu szkoleni w ogóle.

Data i miejsce nagrania	2015-03-30, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"